

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

31. W Wolhganga  
1. S Wszyst. Św.  
2. C Dzień zadusz  
3. P Huberta b.  
4. S Karola Bor.

**Przedpłata: półrocznie 75 ct. rocznie 1 złr. 50 ct.**

Listy należy adresować: **Bolesław Wyślouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu“ (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

5. N A. 24 po Św.  
6. P Leonarda  
7. W Herkulana  
8. Ś. 4 Koronatów  
9. C Teodora m.

Nów d. o 2 g. 22 minut 0 wieczów. Pogodnie i zimno.

**Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.**

## Daremne zabiegi.

Nowo zamianowani przez cesarza ministrowie są nie do smaku naszym stańczykom. Dali to poznać i w gazetach swoich i w Radzie państwa. Rząd atoli przyzwyczajony do tego, że »Koło stańczykowskie« zawsze się mu wysługuje, umieje trzymać na wodzy. Prezes ministrów miał wręcz pogrozić, że rozwiąże Radę państwa i rozpisze nowe wybory, a stańczycy doskonale wiedzą, że bez poparcia rządu lud odbierze im mandaty poselskie, a odda swoim wybrańcom.

Pogróżki tej przelekli się oczywiście stańczyki, więc poczęli krążyć koło posłów ludowych, aby się z nimi nibyto pogodzić i aby ich wciągnąć do swego »Koła stańczykowskiego«, zwanego »Kółem polskim«. Oczywiście nikt nie wierzył tym obiecankom, bo i jakże uwierzyć w nagłą poprawę tym ludziom,

co na każdym kroku krzywdzą lud. Dwom panom — ludowi i stańczykom służyć nie można, albo przy ludzie, albo przy stańczykach stać się musi. Nasi posłowie stoją przy ludzie, ludowi służą, więc od stańczyków muszą być z daleka.

Wiedzą o tem i stańczycy, ale że już nieraz udało się im lud wywieść w pole, więc myśleli, że i teraz sztuka się im uda. Sądząc, że wezmą ludowców na piękne słowa o jedności, braterstwie itp., zaprosili posłów ludowych na pogadankę, a w gazetach swoich puścili wieść: już ich mamy. Na pogadance, która się odbyła 20 października, ludowcy powiedzieli »Kółowcom« słowa prawdy.

Na pogadance tej poseł **Stapiński** zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, że przybyli na pogadankę polscy posłowie opozycyjni (a jest ich 11), reprezentują różne stronnictwa opozycyjne. Tylko grupy poszczególne mogą za sie-

bie złożyć oświadczenia, nie zaś jedna za drugą. Imieniem polskiego stronnictwa ludowego musi oświadczyć, że główną przeszkodą wstąpienia do Koła jest okoliczność, że tam siedzą ludzie, którzy krwią i maltretowaniem ludu uzyskali mandaty. Nato istnieje tysiące dowodów.

Dalej knebluje statut Koła polskiego usta każdego posła, a ostateczną przeszkodą jest szkodliwa polityka Koła polskiego w kraju i po za krajem. Kraj zniszczony jest polityką Koła polskiego. Stronnictwo panujące popełnia gwałty na ludzie na każdym kroku. Wszędzie wkradły się ułomności, nawet do wymiaru sprawiedliwości i administracji. Wszystko to robi się w celu utrzymania kliku u steru. Na zewnątrz kompromitują naród polityką reakcyjną, antikonstytucyjną. Rezultatem ostatecznym polityki Koła polskiego jest nędza, jęki ludu, masowe wychodźstwa, wogóle rozpacz ludu.

Musiałyby minąć lata, musiałyby przedtem zniknąć poniewieranie ludu, zanim w ogóle o połączeniu stronnictwa ludowego z Kołem polskiem mowa by być mogła.

Posłowie polskiego stronnictwa ludowego są wybrani pod warunkiem nie przystępowania do Koła i tak musi pozostać. — Na drugim posiedzeniu, 23 października posłowie nasi dali raz jeszcze wyraz swoim zapatrywaniom, że inną jest droga ludowców, a inną Kołowców i na tem skończyły się daremne zabiegi.

## Z Rady państwa.

Po długiej przerwie, bo od 1. lutego br., dopiero 18. października zebrała się Rada państwa w Wiedniu. Dużo się w czasie tej przerwy zmieniło. Przedewszystkiem poszło w odstawkę dawniejsze ministerstwo, a przyszło nowe. Powtóre wśród posłów kilku ubyło bądź przez śmierć, bądź przez dobrowolne złożenie mandatu. Widać wreszcie na pierwszy rzut oka zmianę w usposobieniu posłów. Stańczykowscy jakoś posmutnieli, a ludowi posłowie wesołe mają miny. Powodem tej zmiany jest u stańczyków żal za ministerstwem hr. Thuna, który był wielką podporą stańczyków, a u posłów ludowych nadzieja, że przecież może nowi ministrowie więcej będą dbać o lud. Pokaże się, kto miał słusność.

Czesi tylko rozżaleni silnie i słusznie, bo im zabrano rozporządzenia językowe, bo Niemcy zwyciężyli. Wierzyli rządowi hr. Thuna, robili, co im kazano, zgodzili się na nowe podatki, stracili przez to wzięcie u ludu. A za to wszystko jeszcze im rozporządzenia językowe zabrano...

Pierwsze posiedzenie rozpoczęło się wyborem prezydenta, czyli przewodniczącego Rady państwa. Został nim ten sam, co dawniej, tj. dr. Fuchs, adwokat wiedeński, który jest posłem z Tyrolu. A po wyborze prezydenta kierownik nowego ministerstwa, hr. Clary (czyta się Klary) wyłuszczył program, czyli plan rządów nowego ministerstwa. Według tego programu nowe to ministerstwo przyrzeka ściśle poszanowanie ustaw wobec wszystkich obywateli państwa, oraz pracę około podniesienia dobrobytu ludności.

Na wniosek czeskiego posła, dr. Engla, uchwaliła Rada państwa otworzyć obrady i na tem skończono.

Drugie posiedzenie odbyło się 20. października. Tu wnieśli już posłowie 12 nagłych wniosków o pomoc ze skarbu państwa dla ludności, dotkniętej gradobiciami, wylewami wód itp. Między tymi jest wniosek nagły Stapińskiego i tow. o zapomogę dla powiatu jasielskiego, zwłaszcza Hankówki, Kowalów, Kaczorów, Czeluśnicy itd.,

dotkniętych i gradobiciem i wylewami. Ogółem postawili posłowie 53 wniosków i 44 interpelacji do ministrów. Wybrano dalej dwóch zastępców prezydenta.

Trzecie posiedzenie było 24. października. Wniosków o zapomogi z powodu klęsk elementarnych przedłożono 12, zwykłych wniosków w różnych sprawach 29, a interpelacji 18. Petycji wpłynęło 16, przeważnie o zapomogi z powodu klęsk. Następnie krytykowali przemówienie prezydenta ministrów posłowie: dr. Okuniewski, dr. Hofman, dr. Pergelt, dr. Lueger, dr. Bernreiter, Kink, Hanisch i Wolf. Wybrano wreszcie komisję zapomogową i deputację kwotową.

Na tem posiedzeniu wniósł Stapiński o regulację rzeki Sanu (pod Dobrą szlachecką) i Jasiołki (koło Jasła), a poseł Krempa interpelację o założenie gimnazjum w Mielcu.

Czwarte posiedzenie odbyło się 25. października. Wniosków nagłych o zapomogi przedłożyli posłowie 6, zwykłych wniosków 26, a interpelacji także 26, poczem rozprawiano nad programem rządowych prac. Przemawiali Jaworski, Tirk, Jarosiewicz, hr. Palffy, Stapiński, dr. Stransky, Lupul, Malfatti, dr. Kathrein i dr. Fochler. Przemówienia te były niejako oświadczeniem urzędowym różnych stronnictw. Przemówienie Stapińskiego w imieniu polskiego stronnictwa ludowego podajemy osobno.

Rząd wniósł na tem posiedzeniu wniosek o zniesienie stempla od gazet, który słusznie nazywano podatkiem od oświaty. Wniosek ten posłowie ludowi przyjęli życzliwie.

Bliższe objaśnienie niektórych wniosków i przebieg dalszych posiedzeń podamy w następnym numerze. Tu zaznaczamy, że w obradach parlamentu nastął spokój, więc może i pożytek jakiś prędzej nastąpi.

## Oświadczenie posła Stapińskiego

(wygłoszone na czwartkowym posiedzeniu Rady państwa w d. 25 października br.).

Oдноśnie do oświadczenia nowego ministerstwa, mam zaszczyt w imieniu polskiego stronnictwa ludowego poczynić — ściśle wedle uchwały mego klubu — następujące uwagi:

Pouczeni doświadczeniem, że wszelkie zapowiedzi i przyrzeczenia rządów poprzednich, mające przynieść ludowi poprawę egzystencji, były — o ile chodziło o Galicję — zwodnicze, nie możemy uwierzyć na słowo i temu nowemu rządowi.

Chcemy najpierw dowodów, że istotnie nie pustym frazesem jest zapowiedź ścisłego uszanowania ustaw obowiązujących i rzetelnego stosowania tychże. Bo u nas w Galicji, u ludu, bardzo a bardzo słabem jest zaufanie w tym zwłaszcza względzie. Na właściwym miejscu, w dyskusji budżetowej — jeżeli się jej doczekamy — opowiem to obszernie i dowolną liczbą przykładów poprę, że u nas w Galicji prawo wszelkie istnieje tylko dla rządzącej klikki i szczupłego grona popleczników tejże (Głosy: „Słuchajcie, Słuchajcie!“). Wszyscy inni zdani są na ich łaskę i niełaskę. Stan urzędniczy, mając przed oczyma rozliczne dowody niszczącej wszechwładzy stańczyków, bywa zbyt powolnym na ich życzenia, tem więcej, że powolność ta bywa podstawą do awansu (Głosy: „Tak jest!“). Zresztą szkolnictwo nasze kierowane jest od wielu lat przez przywódce tej klikki, dra Bobrzyńskiego ku wyrabianiu służalczości i karjerowiczostwa.

To też w administracji podatkowej panuje niszczący fiskalizm, w administracji politycznej protekcja, zuchwałość, samowola nieokiełzana i nieróbstwo. Nawet w sądownictwie nie brak zastraszających faktów samowoli („Tak jest!“). A wszystko to uchodzi najczęściej zupełnie bezkarnie. Na każdym miejscu czuć rękę klikki. Nawet duchowieństwo, nie wolne od ich wpływów, czyni co chcą możni protektorowie — jak nam to na konferencji w sprawie wstąpienia do Koła szczerze przyznano. Dlatego na pierwszym miejscu ostrzeżenie do rządu czynimy, że nigdzie bardziej, jak w Galicji, gwałtowną jest potrzeba poszanowania obowiązujących ustaw.

Naprawę i pielęgnację przyrzekł nam nowy rząd w sprawach gospodarczych. I na to życzeniem tylko możemy odpowiedzieć, aby słowa stały się ciałem. Ne-

dza wśród ludu w Galicji straszna. Bardzo znaczna część winy za ten stan rzeczy spada na rząd. Zaprowadzenie powszechnej asekuracji przymusowej, regulacja rzek, meljoracje, organizacja i opieka nad liczną emigracją czasową za zarobkiem, pohamowanie fiskalizmu, opieka nad rodzimym przemysłem, drobnym zwłaszcza — oto najpilniejsze żądania nasze, których spełnienie w znacznej mierze od rządu zależy. Dotychczasowe rządy traktowały kraj nasz po macoszemu na każdym polu usiłowań gospodarczo-ekonomicznych.

Polskie stronnictwo ludowe żąda przede wszystkim gwarancyj, potrzebnych do utrzymania i rozwoju własnego narodu polskiego, a wszystkie inne narody w takichże staraniach wspierać pragnie w miarę możliwości.

Ale walkę rasową uważamy za zgubną dla każdego narodu i dlatego walki takiej nie możemy wspierać, ani sami jej prowadzić. Odnośnie do toczącego się w tej wys. Izbie sporu narodowościowego, pragniemy, aby żadna ze stron nie była pokrzywdzoną.

Jedynie w demokratyzacji wszelkich urzędów społecznych widzimy przyszłość własnego społeczeństwa. Dlatego wszelkie pozostałości feudalno-szlacheckie usuwać, ujawniającym się zapędem klerykalno-reakcyjnym przeciwdziałać będziemy. Tylko rząd, w tym kierunku rozwijający swą działalność, może liczyć na naszą przychylność. (Oklaski).

## Położenie Polaków w Rosji.

Od dłuższego czasu ks. Stojałowski otwarcie i jawnie chwali Rosję. Z ostatnich numerów »Związku chłopskiego« czuć także silnie zapach moskaloństwa i to mnie właśnie spowodowało napisać w krótkości o stosunkach Polaków w Rosji (byłem w Rosji przez 7 lat.) A mogę nie jedno powiedzieć, jako świadek naoczny, bo każda gazeta ma obowiązek powiadomić czytelników o tem, co się dzieje w świecie, i może dodawać

swoje objaśnienia i wnioski, do tego o czem pisze. Nie miałbym za złe »Związkowi«, gdyby to robił bezstronnie, ale tu widzę, że się coś gorszego święci.

Przedstawia się bowiem przy każdej sposobności Rosję korzystnie; natomiast o ucisku, który tam panuje, zamilcza się. Tak się nie godzi. Jeżeli chcecie pp. Redaktorowie, żebyśmy mieli do Was zaufanie, to się wróćcie z tej fałszywej drogi.

Narody sądzić musimy tak, jak i pojedynczego człowieka. Chociaż w każdym narodzie są źli i dobrzy ludzie, jednak sędzimy ich z sumy ich czynów. I w pojedynczym człowieku, chociażby zbrodniarzu, można dopatrzeć także i dodatnie strony, i gdyby ktoś tylko właśnie z tej strony przedstawiał go ludziom, wprowadzałby ich w błąd.

Czy to ma być dobrodziejstwem, jeżeli złodziej, okradłszy kogoś zupełnie, wróci pokrzywdzonemu kilka centów?

Czy godzi się Rosję przedstawiać, jako dobrodzieja Polaków dlatego, że pozwolić ma Polakom uczenia się języka polskiego? Co za dobrodziejstwo?! Trudno nawet pojąć, żeby mogło być inaczej. Tylko rząd, który wyteżył wszystkie siły do wynarodowienia i ogłupienia narodu polskiego, mógł wymyśleć podobnie potworny sposób nauczania, ażeby dzieci uczyć w obcym dla nich języku. (Zresztą wiadomość o tem „dobrodziejstwie“ okazała się zmyśloną. Przypisek Redakcji).

Ale zaznaczyć wypada, że niedawno bo za tego cara i za obecnego wielkorządcy ks. Imerytyńskiego wprowadzono przymusowo język moskiewski do sądów i urzędów gminnych:

Że wprowadzono go nawet przymusowo do szpitali polskich;

Że się unitów przesładuje za wiarę;

Że nawet do seminarjów duchownych wprowadzano język rosyjski i nauczycieli moskali, szyzmatyków, którzy nauczać mają przyszłych księży katolickich;

Że uczniom polakom nie wolno nawet podczas przerwy rozmawiać ze sobą po polsku.

Ze w Wilnie wydano ponownie dawny zakaz Murawjewa, zakazujący mówić na ulicy po polsku;

Ze w Wilnie zbudowano temuż Murawjewowi, katowi, ciemiężcy i mordercy naszego narodu, pomnik. Sami współcześni moskale określają go w ten sposób, że »był to drapieżnik, barbarzyńca, okrutnik, wyrodek ludzkości i wyrzutek własnego społeczeństwa«, który w przeciągu 2 lat skazał na śmierć 250 ludzi, Diesiątki tysięcy wysłał do katorg lub rot aresztanckich, całe wsie palił i z ziemią zrównywał, i ludność jej w Sybir popędził. A ile zginęło bez wyroków z rąk jego żołdactwa, to tylko Bóg zliczyć zdoła, ile majątków zrabowano i zabrano? Takiemu to potworowi pomnik budują!

Wprawdzie może ktoś powiedzieć, jak ks. Stojałowski, że Murawjew był dobrym dla Rosji, więc ta jemu pomnik postawiła.

Tak sądząc należałoby, żeby Austria zbudowała pomnik Braindłowi i Szeli, bo ci dla Austrii dobrze się zasłużyli. Ale tego nie robi, bo stawia się pomnik dla ludzi wielkich zasługą i szlachetnych, a nigdy dla wielkich łotrów. Chociaż by tacy oddali pewne usługi państwu swemi okrucieństwami, to naród szlachetny wstydzi się tego, radby nawet tę kartę historii wyrwać lub zatrzeć w pamięci przyszłych pokoleń. A tam! okrucieństwa wieńczy się pomnikiem i to w miejscu, gdzie były spełniane, żeby dać naoczny dowód Polakom, że i dziś jeszcze jest bardzo wielu czcicieli Murawiewa wieszatiela i stryczka wśród moskali. Na uroczystość odsłonięcia pomnika rząd przysłał delegata, a nawet sam car do nich należy, bo nadesłał telegram na odsłonięcie pomnika, w którym to telegramie chwali Murawjewa i jego działalność.

Jest to wszystko dowodem, że Murawjew znajdzie jeszcze wielu naśladowców wśród Moskali. Potrzeba strasznej bezczelności, żeby się na to zdobyć i dać przez to policzek narodowi zgnębionemu 36 letnim, wszelkie granice przechodzącym uciskiem i prześladowaniem.

Jaki tam ucisk? pozwolę sobie skreślić w krótkości to, na co patrzyłem własnymi oczyma przez kilka lat.

Oto naprzykład w całej, tak zwanej południowo-zachodniej Rosji, to jest w zabranych ziemiach, które tworzyły dawne państwo polskie, a mianowicie; Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu, nie wolno Polakowi katolikowi kupić ziemi, chociażby nawet był religji prawosławnej, jeżeli tylko w domu używa języka polskiego.

Podobno teraz w nowszych czasach dozwolono za specjalnem pozwoleniem gubernatora czy ministra w każdym pojedynczym wypadku kupić Polakowi 60 dziesięcin ziemi.

Nie wolno także Polakowi dziedziczyć ziemi w dalszej linii, tylko w prostej, tj. że tylko syn lub córka po rodzicach może wziąć ziemię, a dalszy krewny musi sprzedać, jeżeli go odziedzyczył, majątek, który znów kupić może tylko moskał i to za psie pieniądze, bo sprzedany musi być w ciągu 3 lat, a że Polacy są wykluczeni od kupna, więc moskale kupują, za co chcą. Tak jest w kijowskiej gubernii.

Nie wolno Polakowi za życia zapisać swego majątku chociażby własnemu dziecku chyba moskałowi.

Nie wolno tam polaka przyjąć do służby rządowej tj. polak nie ma prawa być urzędnikiem. Nie wolno mu być profesorem ani nauczycielem.

Nie wolno mu być sędzią.

Nie wolno służyć przy kolei chyba gdzieś w głębi Rosji.

Pozostało mu jedynie być lekarzem lub adwokatem.

Nawet fabrykom i właścicielom dóbr moskałom podsuwa rząd do podpisu zobowiązanie, że polaków do służby nie przyjmą i ci najczęściej podpisują.

Mówią i piszą niektórzy, że w Królestwie polskim jest przemysł, że jest dobrobyt.

Tak. Bo ci ludzie Polacy wyzuci z majątku, mając wszędzie dla siebie drogę zamkniętą, rzucają się do przemysłu i tu starają się znaleźć utrzymanie i sposób do życia.

Podstawę do rozwinięcia przemysłu w Królestwie dał jeszcze rząd polski księstwa warszawskiego, który założył nawet

w Zyrardowie przedziałnię, a następnie rozwinęli go ludzie swoją pracą i kapitałami. Ten przemysł polski jest solą w oku moskalom i robili już co mogli, żeby go podkopać.

Że jednak tego nie dowiedzieli, to już nie ich wina.

Zagrabili najprzód bank polski, który skutecznie popierał przemysł polski.

Przed laty kilkunastu zebrała się nawet ankietą przemysłowców rosyjskich, ażeby obmyśleć środki dla powstrzymania przemysłu polskiego.

Uchwalono żądać od rządu odgraniczenia Królestwa polskiego kordonem i ustanowienia cła od towarów, wysyłanych w głąb Rosji z Królestwa. Rząd jednak, który chce jak najprędzej zrusyfikować Polaków, na to się nie zgodził, ze względu, żeby takie odgraniczenie Królestwa dopomogło do zachowania odrębności narodowej Polaków, ale za to zaprowadził na kolejach różnicę we frachtach, tak, że za przewóz towarów z Warszawy do Petersburga, lub Moskwy, trzeba więcej zapłacić, niż z Petersburga lub Moskwy do Warszawy, na to ażeby utrudnić Polakom wysyłanie w głąb Rosji towarów, a przeciwnie Moskalom ułatwić konkurencję z niemi nawet w Królestwie.

C. d. n.

*Andrzej Średniawski*, włościanin.

## Z Wadowickiego powiatu.

We „Wieńcu“ z dnia 15. października opisano wiec, który był zwołany na dzień 6. października b. r. przez posła Kubika celem złożenia sprawozdania.

Sekretarze wiecu, którzy podpisani są jako autorowie owej korespondencji, starali się tak opisać, aby każdy czytelnik „Wieńca i Pszczółki, uważał powiat Wadowicki za słuchający ślepo komendy ks. Stojałowskiego.

A że tak nie jest, jak to napisano we „Wieńcu“, zmuszony jestem odeprzeć nieprawdziwe zarzuty. I tak: Piszą owi sekretarze wiecu, że „Antoni Styła“ aczkol-

wiek z powiatu Wadowickiego przez nasze stronnictwo wybrany, przeszedł jednak bez wiedzy i woli swych wyborców do stronnictwa Stapińskiego. A więc niechże przypomną sobie wyborcy moi, czy przed wyborami do Sejmu ks. Stojałowski zwołał choć jedno zgromadzenie w powiecie Wadowickim, i czy o swoim stronnictwie komu wykladał. I jakąż ma podstawę do czynienia zarzutu, że ja przez jego stronnictwo byłem wybrany?

Dalej piszą owi sekretarze, że „jednogłośnie okrzyknięto k. Stojałowskiego przewodniczącym zgromadzenia“. Ten tylko osądzi to kłamstwo, kto naocznie zgromadzenie widział. Zaledwie trzech jego krzykaczy oznajmiło, żeby przewodniczył ks. Stojałowski, a on usłyszawszy te głosy objął przewodnictwo; a gdy kazał podnieść rękę, kto jest za nim, ani trzecia część zgromadzonych nie głosowała, a mimo to przewodniczył. Z ludowców nikt się nie sprzeciwiał, aby nie rozbić zgromadzenia.

Znów dalej piszą: Następnie zdaje sprawozdanie poseł sejmowy A. Styła po pierwszy raz od trzech lat! Że od trzech lat nie mogłem zdać sprawozdania, nie moja w tem wina, bo kiedy zwołałem zgromadzenie celem złożenia sprawozdania w dniu 6. marca 1897 roku, aby przy tej sposobności pomówić też o wyborach do Rady państwa, to wówczas ks. Szponder, który przewodniczył na zgromadzeniu, nie udzielił mi głosu do sprawozdania, pomimo kilkakrotnych żądań, tylko starał się prze-forsować swoją kandydaturę.

Po kilkakrotnych upomnieniach, narreszcie oznajmił, że „Styła chce złożyć sprawozdanie, ale on byłby zatem, aby to nastąpiło wtenczas, jak on z Rady państwa będzie swoje sprawozdanie składał“ i prosił zgromadzonych, aby się na to zgodzili i tak uchwalili, co się też stało.

A że do tego czasu ks. Szponder, ani Kubik nie składali swoich sprawozdań w Wadowicach, więc i ja stosując się do uchwały zgromadzenia inaczej uczynić nie mogłem, aż teraz kiedy p. Kubik swoje sprawozdanie składał.

O sprawozdaniu mojem we „Wieńcu“ tak skromnie wspomniano, aby broń Boże nie było na korzyść ludowców.

W dalszym ciągu piszą: „o posłach chłopskich mówił p. Styła, że dwunastu ich jest a nic nie zrobili.“ Może sobie to zdanie tłumaczyć jak kto chce, jednak winy nikt rozumny tym dwunastu przypisać nie może, bo wie, że do zrobienia to jest uchwalenia czegoś potrzeba większości, a takiej 12-stu nie stanowi. A że większości sejmowej, wnioski i żądania posłów chłopskich się prawie wszystkie nie podobają, i za nimi nie głosują, to tej prawdzie tylko Stojałowczyki zaprzeczyć mogą.

Że znów wiele się dało naprawić przez mowy, wnioski i różne interpelacje i żądania na korzyść ludu, to także nikt uczciwy nie zaprzeczy; chyba zwolennicy kłamstwa. Sprawozdawcy koniecznie chcą wmówić we mnie, że jestem socjalistą, bo piszą: „poseł Styła wybrany jako chrześcijańsko-socjalny, wstąpił do ludowców.“ Nigdy nie byłem socjalistą i nie jestem, ani socjaliści mnie nie wybrali, a jeżeli z moich wyborców ktoś przeszedł na ich wiarę, i tem się szczyci, to ja tylko ubolewać mogę nad brakiem politycznego wyrobienia u niego, ale skąd ma prawo zmuszać mię, abym do stronnictwa socjalnego, czy też chrześcijańsko-socjalnego należał?

Koniecznie się chce ks. Stojałowskiemu mieć mnie w swoich szeregach, abym słuchał jego socjalnej komendy, i to ma znaczyć jego wniosek, abym jedności nie rozrywał. Napróżno! Lud rolny nie był i nie będzie zwolennikiem idei, którą ks. Stojałowski mu chce narzucić, a która jest sprzeczną z warunkami bytu rolnika.

Nareszcie sekretarze Zajac i Stochandel zamilczeli i ani słówkiem nie wspomnieli o drugim wniosku ks. Stojałowskiego, przy którym zaczęła się żywa dyskusja i zamieszanie na sali, które było powodem rozwiązania zgromadzenia. Tylko piszą, że „poseł Styła, widząc nieomylną wolę wyborców, stracił jakoś rezon i wylazł na stół, zaczął się tłumaczyć“ i t. d. „wszczęło się małe zamieszanie, wśród którego komi-

sarz widząc posła ludowca w opałach, wyskoczył na stół, oświadczył, że rozwiązuje zgromadzenie i uciekł.“ Powodem rozwiązania wiecu były wnioski ks. Stojałowskiego. Pierwszy wniosek postawił, ażebym wstąpił do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, aby zgromadzeni ten wniosek uchwalili.

W tej chwili kiedy ks. Stojałowski ogłosił ten wniosek, ludowcy (których była większość) zaprzeczyli, wołając „nie! nie wstępować nigdzie“, wtenczas ks. Stojałowski rozkazuje podnieść ręce tym, którzy chcą, abym należał do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, i na prośbę ks. Stojałowskiego podniosło ręce kilku jego naganiaczy. Ks. Stojałowski widząc, że ani trzecia część nie głosuje, stawia drugi wniosek tej treści, „kto jest za tem, aby poseł Styła należał do Wysłoucha i Stapińskiego, aby rękę podniósł. Zaraz ludowcy zrozumieli, że to głupi wniosek, bo poseł nie dla Wysłoucha ani Stapińskiego wybrany, i jakichś jednostek własnością być nie może.

Zabrałem wtenczas głos dla wyjaśnienia i wykazywałem ks. Stojałowskiemu, że stawia wniosek wręcz przeciwny zadaniu posła, wbrew swojemu przekonaniu, i niezgodny z jego nauką, jaką od dawna w swoich pismach głosił. Dalej wykazywałem zgromadzonym, czy to zgodne będzie z wolą moich wyborców, ażebym miał być jakiejś jednostki własnością i słuchał ślepo jej rozkazów, a nie woli tych, którzy mi mandat powierzyli?

Oznajmiłem zgromadzonym, że gotów jestem złożyć mandat napowrót w ich ręce, a żadnym wpływom jakiejś jednostki ulegać nie będę, zwłaszcza tym, którzy swoje własne interesa mają na myśli, a nie dobro ogólne ludu. Wtenczas zaczęła się żywa wymiana zdań pomiędzy zgromadzonymi na sali ludowcami i Stojałowczykami, i z powodu wrzawy komisarz rządowy wiec rozwiązał. Ludowcy jako ludzie rozważni, rozumni i spokojni zachowali się spokojnie, patrząc tylko co dalej będzie; nie dawali oni powodu do rozbięcia wiecu, ale gdy usłyszeli wniosek ks. Stojałowskiego, ażeby uchwalili posłowi

ludowemu, że musi on wstąpić do chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa, stanowczo sprzeciwili się temu i z tego powodu wszczęła się rozmowa, bo każdy ludowiec wie o tem dobrze, że pp. Wysłouch i Stapiński nikogo nie zniewalają, aby do stronnictwa ludowego należał.

Zresztą szkoda zabierać miejsca w gazecie, odpowiadając na takie kłamstwa drukowane we „Wieńcu“ lub „Pszczołce“, bo to już jest taka tendencja tych pism, aby zawsze każdego przeciwnika szkalować, czego udowodniać nie potrzebują. Darują więc czytelnicy „Przyjaciela Ludu“ że już ostatni raz odpowiadam na kłamstwa „Wieńca“ bo pisanie takie, jakoby komisarz rządowy „widząc posła ludowca w opałach,“ dlatego zgromadzenie rozwiązał, albo że się tak nieszczęśliwie tłumaczył, że wszyscy jak jeden mąż krzyknęli „hańba ci posle“ jest podle i niekczemne kłamstwo! na które nikt inny, jak tylko brudna gazetka zdobyć się może.

*Antoni Styła*  
poseł na Sejm krajowy.

## „Antychryst i dureń“.

### I.

Niedawno ukazał się artykuł w »Czasie« o »Ruchu ludowym«, o którym dowiedziałem się dopiero teraz. Wielu publicystów w różny sposób ten ruch obrabiało, ale prawie wszyscy, pisząc, mieli wzgląd na tę młodą istotę, jakoteż i na jej rzeczników, i nikt przynajmniej nie odmawiał dobrej woli tym ludziom, którzy się tą sprawą zajmują. »Czas« uderzył nieuczciwie — rzeczby można — bezczelnie na ruch ludowy i suchej nici na nim nie zostawił, a ucieszył się i na osobie piszącego. Czy na długo? Miałem przesłać mu sprostowanie w kwestji osobistej, ale widząc, że dziś się najświętszym, niezaprzeczonem, udowodnionym prawdom zaprzecza nietylko w prasie świeckiej, ale nawet w kurendzie biskupiej, piszę w ten sposób parę słów odpowiedzi.

Ludzie z pod sztandaru Targowicy nie takie rzeczy jeszcze umieli pisać i robić, gdzie chodziło o ich egzystencję, przywileje i interesa. Posłowie Targowiczanie, których ideę »Czas« konserwuje dalej, przeszli po ciele dzielnego Rejtana, aby tylko dojść do łask carów i ich siepaków po złoto, nie wahała się ówczesna Targowica kraj, tak wielki, tak piękny, tak bogaty, dobrowolnie oddać zaborcom, czegożby też po potomkach można się spodziewać?

Bali się Targowiczanie ruchu ludowego za wielkiego Kościuszki i niechętnie popierali powstanie; bali się później za powstania ludowego i swym uporem i egoizmem zatracili w niewolę największy naród w Europie do tego stopnia, że na własnej ziemi Polak stał się cudzoziemcem, a chłop polski jest najmniej oświeconym i najuboższym w Europie. I nie dziw, że się lud zżyma na kierunek ich polityki i wytwarza ten ruch, który dziś może jeszcze nie jest takim, jakimbyśmy go mieć chcieli, ale który jest, skoro się nim nawet »Czas« przestraszył. Nie mając sił, czy nie mogąc mu dziś jeszcze łebka ukreć, pluje nań i oszczerstwa się chwycił rzekomo dla dobra Boga i Ojczyzny.

Wielką część artykułu poświęcił jęgość stańczyk w »Czasie« krytyce działalności p. Stapińskiego i »Przyjaciela Ludu«. Utrzymuje, że zadaniem ostatniego jest odsunąć lud od Kościoła, wyszydza patriotyzm chłopski, gryzie się, że dla kobiet wiejskich założyć się ma gazetkę, której przypisuje złośliwie, że będzie bałamuciła mężów przez żony, synów przez matki, »które niechętnem okiem patrzyły na robotę agitatorów, odrywających ich mężów od pracy na roli«, dalej wyszydza Stapińskiego za artykuł, w »Przyjacielu« umieszczony, w którym poseł Stapiński informuje o swojej działalności i o tem, co się stało za przyczyną ruchu ludowego. Ubolewa niby z fluterją, że ludowcy przyczynę złego w kraju, zwalają całkiem na stańczyków. W końcu wyciągnął działa cięższe, powiadając, że trzy pisma wydaje nasze stronnictwo, a jeszcze zapowiada »Przodownicę«, że się mnóstwo numerów »Przyjaciela« rozchodzi za darmo,

że się funduje chłopom podróże do Rapperswyłu i Warszawy, dziwi się, z kąd na to mamy fundusze? Wreszcie mnie nazwał niewdzięcznikiem, twierdzi, że »wszystko, co ma, co umie, oraz rozwój swego niezaprzeczonego talentu zawdzięcza (Bojko) opiece i staraniom poczciwego księdza, u którego służył za młodu, a któremu odplacił się niewdzięcznością«. Zdaniem »Czasu« — z powodzeniem udaję Brutusa i dlatego nienawidzę księży, że księża powiatu dąbrowskiego, dbali o dusze swych parafjan, przestrzegają ich, by się ze mną nie łączyli: pisze dalej, że jeden z nich zrobił mi niesłychany zaszczyt. zwąc mię antychrystem, o coby mi zupełnie — jak pisze »Czas« — nie chodziło, jeno, że ten niezrozumiały wyraz zatrwożył parafjan gręboszowskich, i jedni zaczęli mnie unikać, inni wyśmiewać, a ja biedny ujrzałem, że moja gwiazda gaśnie.

Dzielnym stańczykom nigdzie tak wygodnie nie jest mnie przezywać, jak w Sejmie — bydlęciem, przez miódopłynne usta swych posłów, albo z ambony Antychrystem, przez usta swych pomocników; autor artykułu w »Czasie«, Polak serdeczny i katolik, a z pewnością Sodalis Maryjanus, był uczciwszym od swych braci i nazwał mię w gazecie delikatnie tylko »durniem«.

Wziąwszy Boga i swe sumienie na pomoc, uzbroiwszy się w niesłychaną cierpliwość, do jakiej tylko chłop polski jest zdolny, zatrzymam się nad oskarżeniem owego rodaka karmazyna z pod choragwi targowickiej. Widzisz, mój panie bracie, że już to wiele znaczy dla ruchu ludowego, że n. p. ja taki, jak twierdzisz, »dureń«, śmiem ci dać odpowiedź na twe bratnie zarzuty i oszczerstwa. W czasach, gdy się ruchali tylko twoi przodkowie, a moi pilnowali twej roli, nie byłoby mowy o tem. Twoi przodkowie takim ludziom, jak n. p. p. Stapiński, a przypuszczam i ja, daliby natychmiast to, co ówczesnym »obrońcom rzekomym« jak ich pewnie wówczas nazywano, dawali. Bo pytam cię, czy twoi przodkowie kochali takiego n. p. Masława, który widząc nadużycia możnowładców podniósł przeciw nim rokosz, który Naruszewicz przypisuje nieprawości szlachty i gwałceniu praw klasy

pracującej? Czy kochali Sieciecha, który wielu z ludu wyprowadził na panów, czy nie wypędzili z kraju Mieczysława Starego, gdy chciał energiczniej powściągnąć swawolę straszną panów i duchowieństwa (Naruszewicz V. 166) i czy szlachta polska nie sarkąła na Kazimierza Wielkiego, i nie przezwąła go pogardliwie królem chłopków? Otóż, jak twoi przodkowie nie mogli kochać tych, którzy się starali o podniesienie klasy pracującej, t. j. takich »durniów« jak ja, tak też wierzę ci, że ty się także zachwycać nie możesz takim jak Stapiński i inni. Bo tacy ludzie każą się pytać i sami się pytają ciebie i twych przyjaciół, czy się już raz zabierzecie do pracy rzetelnej nad ludem, który z winy waszych przodków jest i ciemny i ubogi? Czy czekacie, aż to inni, a może nasi wrogowie uczynią i sobie zasługę przypiszą? (C. d. n.)

*Jakób Bojko.*

## Sprawozdanie z wiecu w Ropczycach.

W dniu 22. października jak zapowiedziane było w Przyjacielu ludu, odbył się wiec ludowy w Ropczycach, na którym poseł Křempa zdał sprawozdanie z swej działalności w Radzie państwa i sejmie. Pomimo że niebyło osobistych zaproszeń rozesłanych do gmin, przybyło kilkuset włościan z powiatu by wysłuchać sprawozdania i wyżalić się na swe krzywdy i poruszyć niektóre ważne sprawy. Po nabożeństwie zaczęli się ściągać włościanie na rynek z dalszych okolic, aby się udać gremialnie do sali. Starosta Jagoszewski, od kilku miesięcy dopiero urzędujący w powiecie Ropczyckim, przestraszony widocznie wiecem a nie znający ludu w naszym powiecie, nakazał wzmocnić posterunek żandarmerji i rozesłał od samego południa patrole żandarmów, aby czuwały nad bezpieczeństwem i porządkiem, co było zbytecznem i wprost rażącym. O godzinie pół do drugiej zagał obrady p. Stapiński, wyłuszczając cel i po-

żytek z wieców. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. Stapińskiego, a zastępcą Józefa Majkę, włościanina, na sekretarza Jana Siwulę i Michała Jedynaka włościan. Przewodniczący udzielił głosu posłowi Krempie, który złożył wyczerpujące sprawozdanie ze swej pracy parlamentarnej w Wiedniu i Sejmie. Sprawozdania wysłuchano z zajęciem, gdyż rzeczywiście było interesujące dla tych, którzy mało wiedzieli z gazetek. Włościanie dowiedzieli się, ile to posłowie ludowi poruszyli ważnych spraw, posłowi Krempie należy się wdzięczność i uznanie w naszym powiecie, bo poruszył kilka spraw interpelacjami i zostały pomyślnie załatwione. Następnie przemawiał poseł Winkowski, który obszernie przedstawił stanowisko posłów ludowych w Radzie państwa, oraz koła polskiego.

Powtórnie przemawiał poseł Stapiński, który w długim przemówieniu wskazywał co powodem u nas biedy, jakie to są niektóre ustawy krzywdzące i niesprawiedliwe, jakie mamy prawa, które nam konstytucja nadała. Opowiedział wreszcie poseł Stapiński, jakimi to sposobami starają się stańczyki zwabić posłów ludowych do siebie czyli do koła polskiego. Na zapytanie, co o tem sądzą, wszyscy zgromadzeni oświadczyli stanowczo, że posłowie ludowi nie powinni się łączyć ze stańczykami ani do koła wstępować. Mowa posła Stapińskiego wywarła na zgromadzonych wrażenie i wielce się podobała. Przy końcu mowy p. Stapińskiego zjawił się nagle jakby z ziemi wyrósł, słynny z opilstwa poseł Szajer, który widocznie z polecenia ks. Stojalowskiego przybył jedynie w tym celu, ażeby Zgromadzenie rozbić. Z twarzy można było poznać, że przybył dobrze sobie podchmielony, gdyż to u niego w zwyczaju. Gdy mu na żądanie p. Stapiński udzielił głosu, zaczął swym krzykliwym głosem popisywać się niby jaki misjonarz, przedstawiając się co on to jest i z czem przychodzi, mowa jego plątała się mu wskutek większego użycia prościuchy, bez upamiętania krzyczał wychodząc po za porządek dzienny, skutkiem

czego komisarz kilka razy zwracał się do przewodniczącego, lecz to posła jeszcze irytowało i coraz bardziej krzyczał. Wówczas komisarz, widząc że Szajer i na jego osobę zaczyna nastawać, rozwiązał Zgromadzenie, co włościan napełniło rozgoryczeniem, że taki krzykacz nieproszone rozbił Zgromadzenie. Mielśmy wiele spraw do poruszenia i wniosków do postawienia i wszystko pozostało bez skutku, a nawet nie było czasu na udzielenie posłowi Krempie wotum zaufania za jego gorliwą pracę. Poseł Krempa może i tak być przekonany, że lud w powiecie ma zaufanie do niego. Włościanie w powiecie naszym nie byli do podobnego rozbijania wieców przyzwyczajeni. Powiat nasz jest spokojny i nigdy podobnych rozbijań nie mieliśmy, bo lud u nas jest zgodny gdy idzie o wspólną sprawę nie ma żadnych różnic między stronnictwem ludowym a Stojalowszczykami. Gdybyśmy byli wiedzieli, że Szajer przyjedzie wiece rozbijać, z pewnością sprawa byłaby wzięła inny obrót, inaczej by lud przyjął go na Zgromadzeniu. Lud rozszedł się spokojnie, lecz rozgoryczony na p. Szajera, że wiec rozbił.

Poseł Szajer przedstawił się, że jest chłopem, lecz nie można się było na nim dopatrzeć tego. Strój mieszczkański, nie widać było u niego ręki spracowanej od pługa, jak chłop ma, tylko utył na tym poselstwie, widać że dobrze mu się powodzi a duma u niego przebija. Poseł Krempa inaczej się przedstawił skromny i ubrany odpowiednio jak na chłopą przystało. Po rozejściu się z sali włościanie obścąpili posłów ludowych Stapińskiego i Krempę, przedstawiają swe żale i krzywdy, przyczem posłowie udzielali rad i wskazówek. Poczem pożegnawszy się z braćmi włościanami odjechali wprost do Wiednia, a lud rozszedł się do domów.

*J. Paszczyński.*



## Z ustaw gminnych.

### CZĘŚĆ II.

#### Przewodnik przy wyborach rady gminnej.

##### 1. *Jak wielkie znaczenie mają wybory rady gminnej i ustawa wyborcza gminna.*

Znacie już mili Czytelnicy kochanej naszej gazetki to jest »Przyjaciela ludu«, Ustawę gminną. Wiecie, jakie to liczne i bardzo ważne sprawy należą do zakresu działania rady i zwierzchności gminnej. Przekonaliście się, że na radnych a osobliwie na członków zwierzchności gminnej trzeba koniecznie wybierać ludzi uczciwych i rozumnych. A nawet i tego nie dosyć, bo każdy radny a tem bardziej przysiężny powinien być na tyle przynajmniej oświeconym, żeby umiał czytać i pisać, aby się mógł wyznać w rachunkach gminnych i w pismach urzędowych, do urzędu gminnego nadchodzących.

Wyjaśnię wam teraz ustawę wyborczą gminną, czyli »ordynacją wyborczą dla gmin« z dnia 12, sierpnia 1866 r. (Dziennik ustaw krajowych Nr. 19 z roku 1866). Ustawa ta obowiązuje nie tylko wszystkie gminy wiejskie, lecz także mniejsze miasta i miasteczka, dla których ustanowiono później pewne nieznaczące zmiany.

W obecnej dobie walki zawziętej o rozszerzenie prawa wyborczego do Sejmu i do Rady państwa dokładne rozważenie i zrozumienie naszej ustawy wyborczej dla gmin jest bardzo pouczającym, bo Ustawa ta posiada wiele zalet, których brak innym ustawom wyborczym i dla tego może być w niej jednym względnie wzorem dla udoskonalenia ustawy wyborczej do Sejmu i do Rady państwa. Kto zwłaszcza nie żąda nagłego przewrotu, lecz pragnie stopniowego rozwoju i postępu ku naprawie dzisiejszych nieodpowiednich i często niesprawiedliwych ustaw, ten zadowoliliby się z pewnością na czas długi, gdyby wybory do Sejmu i do Rady państwa ustanowiono według przepisów ustawy gminnej. Kto zaś pożąda o wiele więcej, kto domaga się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego, ten zapewne po wpatrzeniu się dokładnem w usta-

wę wyborczą gminną, odmieni nieco swe zdanie i przyzna to przynajmniej, że muszą być w ustawie wyborczej w obecnych czasach liczne wyjątki i wykluczenia. O tem co będzie za setki lat, może przecież za wcześnie dzisiaj debatować.

Zresztą, ja tu nikogo gwałtem nawracać ani przekonywać nie chcę i podobnie, jak w poprzedniej rozprawie o ustawie gminnej najzupełniej każdemu sąd własny zostawiam. Tych, którzy chcą się oświecić i którzy uznali pożytek z rozczytywania pogadanek »Z ustaw gminnych«, tych, którzy chcą o najważniejszej dziś sprawie — o sprawie wyborczej — ugruntować swe zdanie a nie gadać na wiatr różne głupstwa zasłyszane od ludzi, nie mających jasnego pojęcia o naszych ustawach wyborczych, tych wszystkich proszę: czytajcie uważnie, rozważajcie każdy ustęp, powtarzajcie sobie kilkakrotnie ustęp za ustępem.

Słuchajcie! Na ustawie wyborczej gminnej opiera się, jak na fundamencie, cała ustawa wyborcza sejmowa i ustawa wyborcza Rady państwa. Nikt nie wyrozumie dokładnie tych ustaw, jeżeli nie zna dobrze ustawy wyborczej gminnej.

Wybory do rad gminnych są zarazem pośrednio wyborami do rad powiatowych z grupy gmin wiejskich, bo wyborców do wyboru członków rady powiatowej deleguje ze swego grona rada gminna.

Podobnie wybory rady gminnej są pośrednio wyborami do konkurencji szkolnej, bo do tej konkurencji rada gminna wysyła delegatów.

Dalej wybory rady gminnej są pośrednio wyborami rady szkolnej miejscowej, bo rada gminna co trzy lata wybiera przypadającą na gminę liczbę członków rady szkolnej miejscowej i ich zastępców.

A zatem wybierając radnego, wybieracie zarazem w jego osobie prawyborcę do wyborów rady powiatowej, konkurencji szkolnej i rady szkolnej miejscowej a może wybieracie w jego osobie na przyszłość radcę powiatowego lub nawet wydziałowego powiatowego, członka konkurencji szkolnej i rady szkolnej miejscowej.

## 2. Liczba radnych i okres ich urzędowania.

Liczba radnych w każdej gminie zależy od liczby wyborców: im więcej w gminie jest wyborców, tem więcej jest radnych. A mianowicie:

Gdzie jest wyborców 50 lub mniej, tam wybiera się radnych 8.

W gminach zaś, liczących wyborców:

51 do 200	wybiera się radnych . . .	12
201 „ 400	„ „ „ . . .	18
401 „ 600	„ „ „ . . .	24
601 „ 1000	„ „ „ . . .	30
1001 i więcej	„ „ „ . . .	36

Nadto każda gmina wybiera zastępców radnych w liczbie o połowę mniejszej, niż liczba radnych.

W miastach i miasteczkach liczba radnych i zastępców jest nieco odmienna.

W gminach wiejskich wybiera się radę na lat sześć. Po upływie lat sześciu następują nowe wybory całej rady gminnej, lecz dopóki nowa rada nie wybierze zwierzchności gminnej i dopóki nowa zwierzchność gminna nie obejmie urzędowania pozostaje w urzędzie jeszcze dawna rada i zwierzchność gminna. Przy nowych wyborach można wybrać dawnych radnych i zastępców. Jest to nawet pożądanem dla dobra gminy, aby dobry radny, choć po sześciu latach ustąpi, na nowo był wybrany. Zna on już z poprzedniego sześćciolecia najważniejsze sprawy gminy, a nowo wstępujący radny musi dopiero pomалу, jeżeli ma do tego ochotę poznajamić się ze wszystkim. Dla tego nowa ustawa gminna z r. 1896 dla 131 miast i miasteczek zaprowadziła ten porządek, że co 3 lata tylko połowa rady ustępuje, druga zaś połowa nadal pozostaje jeszcze trzy lata tak, że i tutaj każdy radny ma zasiadać w radzie przez sześć lat, ale zawsze połowa radnych jest świeższych a druga połowa dawniejszych o trzy lata. Zobaczymy dopiero po kilkunastu latach, czy ta zmiana wyjdzie na korzyść gmin. Bo trzeba to zrozumieć, że dawna ustawa gminna z r. 1866, która dotąd obowiązuje gminy wiejskie, ma tę zaletę, że w gminach, w których rozsiadła się na stołkach radzieckich banda hultajów i łajdaków grabiących wszystko pod siebie, po upływie lat sześciu można całą tę zgraję,

przysiadłą do gminy jak do dojnej krowy od gminnego dobra odpędzić a nowych, uczciwych radnych ustanowić. Nowa zaś ustawa dla miast nie dopuszcza takiego gruntownego oporządzenia rady i przy nowych wyborach połowę dawnych radnych w spokoju zostawia. Przez to złe rady się utrwała, bo połowa dawnych szelmów, gdy sobie paru nowych do spółki przybierze, może nadal ssać gminę a ma tysiączne sposoby czynić to sprytnie i chytrze tak, że wszelkiej ujdzie odpowiedzialności. Piszę to na podstawie własnych kilkunastoletnich spostrzeżeń a jeszcze dodam, że niestety nie raz względy polityczne skłaniają powołane Władze do patrzienia przez palce na jawną kradzież grosza publicznego.

Bardzo często przeciw wyborowi nowej rady wnoszą niezadowoleni protesty a choć protesty te nie rzadko nie mają wielkiego sensu, sprawa idzie do Władz wyższych a urzędowanie starej rady się przewleka. Gdy zaś protest jest poparty należycie i wykazuje dowodnie nieprawidłowości przy wyborach, Władza wyższa unieważnia wybory i poleca je na nowo przeprowadzić. W ten sposób rada dawna dłużej urzęduje, niż sześć lat — nie raz siedm a nawet ośm lat. W gazetkach czytamy często uzalenia, że protesty wyborcze Władze zbyt długo przetrzymują.

Czasem bywa tak, że okres urzędowania dawno się skończył a rada dalej urzęduje i nawet nie myśli o rozpisaniu wyborów. Ustawa wkłada na c. k. Starostwo obowiązek czuwania, by w każdej gminie poczyniono przygotowania do wyborów jeszcze przed upływem sześćciolecia (w miastach zaś przed upływem trzechlecia) tak, aby z końcem tego okresu już nowa rada mogła objąć urzędowanie. Tak poleca ustawa — ale u nas nie zawsze tak się dzieje. (C. d. n.)

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Car rosyjski wywiódł w pole panów polskich i moskalofilów w rodzaju ks. Stojalowskiego. Oto zapowiedź o nauce ję-

zyka polskiego w szkołach polskich pod zaborem moskiewskim okazała się bajką. Zadnych ulg nie ma, dzieci polskie w szkołach polskich muszą tylko po rosyjsku mówić i słuchać nauki w tym — moskiewskim, języku. Moskalofile, powinni się ze wstydu spalić, że się tak na dudka dali wystrychnąć. Ciekawi jesteśmy, jak też ks. Stojalowski o tem napisze w swoich gazetkach carochwalczych.

W Galicji strach padł na stańczyków i ich służalców. Oto z Wiednia przyszło znanie, że Rada państwa ma być rozwiązana niebawem, a następnie przy nowych wyborach rząd tj. starostowie itp. nie będą już stańczyków popierać, tylko lud. Oczywiście rabusie mandatów ludowych dostali śmiertelnych drgawek. Czy jest co na tem prawdy, to przyszłość okaże. Ale zawsze trzeba korzystać z czasu i piętnować sprawki wrogów ludu.

### **Ze świata.**

Austrja przechodzi teraz przez nową próbę walki czesko-niemieckiej. Poprzednie ministerstwo stało więcej za Czechami, a terażniejsze opiera się na Niemcach. Trudno przewidzieć, co będzie. To tylko można stwierdzić, że terażniejsze ministerstwo jest mniej pańskie, a ma — zdaje się — więcej skłonności do zajęcia się sprawami ludowemi.

Wojna Anglii z Transwalem rozpoczęła się już na dobre. Nie można prawie wątpić, że ostatecznie potężna Anglja w końcu zwycięży mały Transwal. Ale dotychczas dzielni mieszkańcy Transwalu czyli Boerowie dzielnie się trzymają i w kilku potyczkach pobili Anglików.

---

## **KRONIKA.**

**Wybory do Rady powiatowej** w pow. ja-sielskim rozpisano namiestnictwa dla grupy gmin wiejskich na 12. grudnia br., dla grupy gmin miejskich na 13. grudnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorii przemysłu i handlu na 14. grudnia, a dla grupy większych posiadłości na 15. grudnia br.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady pow. w Myślenicach, z gmin wiejskich, rozpisany obwieszczeniem z dnia 11. września b. r., namiestnictwo odroczyło.

Wybory do Rady powiatowej w powiecie bohorodeczańskim odbędą się w dniach 12., 13. i 14. grudnia b. r.

**Uchwalone przez Sejm galicyjski** przed dwoma laty ustawy o komasacji, o podziale lub regulacji użytku gruntów wspólnych oraz o wyłączeniu enklaw z lasu: przedłożone zostały do sankcji.

**Dotknięci klęskami elementarnemi** powinni jak najrychlej wnieść petycje do Rady państwa o odpisanie podatków i zapomogę. Najlepiej wnosić petycje gminami, tj. wszyscy poszkodowani na jednym arkuszu. Potwierdzenie Zwierzchności gminnej, taksatorów, urzędu parafialnego i starostwa jest pożądane, Petycje odsyłać pod nazwiskiem jednego z posłów, a miejsce przeznaczenia Wien Reichsrath.

**Nowe sądy** utworzone będą w Zakliczynie i w Bołszowcach. Do sądu powiatowego w Zakliczynie należeć będą gminy: Bieśnik, Biskupice melsztyńskie, Borowa, Charzewice-Melsztyn, Dzierżaniany, Faliszowice, Faściszowa, Filipowice, Gwoździec, Kończyska, Lusławice, Niedźwiedza, Olszowa, Paleśnica, Piaski Drużków, Rostoka (vel Roztoka), Ruda kameralna, Słona, Stróże, Wesołów, Wola stróżka, Zakliczyn, Zawada lancorońska, Zdonia i Złota. Z rozpoczęciem działalności tego sądu wyłączone zostaną wymienione gminy z okręgu sądu w Wojniczu. W tym samym czasie zostaną gminy: Biadoliny szlacheckie, Jaworsko i Perła wydzielone z okręgu sądu w Brzesku i przydzielone do sądu w Wojniczu.

Do sądu w Bołszowcach należeć będą gminy: Bołszowce, Bołszów, Bybło, Chochoniów, Dydiatyn, Hanowce, Herbutów, Jabłonów, Kąkolniki, Kunaszów, Podszumlańce, Popławniki, Skomorochy nowe, Skomorochy stare, Słobódka bołszowiecka, Słobódka konkolnicka, Zagórze konkolnickie i Żelibory.

Z dniem rozpoczęcia czynności urzędowej tego sądu, wydzielają się te gminy z okręgu sądu w Bursztynie.

**Nowe ciężary!** Poczta zarobi na wprowadzeniu od Nowego roku przymusowego obliczania na korony i grosze, a publiczność będzie zmuszona do droższej opłaty za korespondencję. I tak

za listy zagranicę z wyjątkiem Niemiec opłacało się dotychczas 10 ct. czyli 20 groszy, będzie się zaś płaciło 25 groszy, korespondentki w Austrii i do Niemiec 2 ct. t. j. 4 grosze, a od Nowego roku będą kosztowały 5 groszy; rekomendacja listu kosztowała 10 ct. (osobno zwykła opłata od listu 5 ct.) więc razem 30 groszy, kosztować zaś będzie rekomendacja 25 hellerów a osobno zwykła opłata od listu 10 groszy, więc razem 35 groszy itp. Na całym świecie opłaty pocztowe i telegraficzne coraz tańsze, a u nas odwrotnie!

**Osuwanie się góry.** Z Żabiego donoszą: O pół mili za Żabiem usuwa się od kilku dni góra. Kameralna leśniczówka i chaty włościańskie na górze poczęły się chylić i chwiać w posadach. Opróżniono je. Największe niebezpieczeństwo grozi przez zatamowanie Czeremosza, góra bowiem wprost zmienia siedzibę, zsuwając się w łożysko rzeki. Istnieje obawa utworzenia jeziora, zalania nadbrzeżnych chat i gruntów. Usuwanie się postępuje dalej. Włościan, którzy z powodu katastrofy musieli opuścić swoje mieszkania, położone u stoku osuwającej się góry, porozmieszczano chwilowo w Żabiem.

**Przed ławą sędziów przysięgłych** toczyła się we Lwowie rozprawa przeciw żydowi Grafowi Abrahamowi o liczne oszustwa i lichwę. Oskarżony będąc kramarzem w Wojtowszczyźnie, grasował jak pijawka w gminach Wojtowszczyźnie i Smolinie, wyzyskiwał lekkomyślność i nieświadomość włościan, dając im na kredyt wódkę i pożyczając po kilka szóstek; skarżył ich następnie w sądzie w Rawie i Niemirowie. Zaocznie uzyskiwał zwykle wyrok na nich na dziesięciokrotnie wyższą należność, licytował lub wyrokami strasząc chłopów, zmuszał ich do oddawania mu gruntów i pracowania na niego, a wszystko to liczył tylko za procent. Tego roku dopiero żandarmerja wpadła na trop jego gospodarki a jaka to była gospodarka, świadczy o tem fakt, że przez 15 lat kilku gospodarzy wysadził całkiem z ojcowizny, zmusił do emigracji do Ameryki, lub sprowadził ich do kija żebraczego. Po przeprowadzonej rozprawie Abraham Graf skazany został na 3 lata więzienia.

**Z Jasła** piszą: Odbyły się u nas wybory 34 prawyboreców do komisji szacunkowej podatku zarobkowego, przyczem nie obeszło się bez zaciętej walki. Żydzi nie chcieli kompromisu i ułożyli listę z samych żydów, którą zgodnie popie-

rali. Chrześcijanie wobec tego poszli znowu zgodnie za listą tylko chrześcijan. Wynik był taki, że lista chrześcijańska zwyciężyła 32 głosami, bo na nią oddano głosów 140, gdy żydowska miała za sobą tylko 108 głosów.

**Cudowna lekarka.** W r. 1896 grasowała w Krakowie oszustka Marjanna Bogdańska, znana też pod nazwiskiem Zofja Wlazło. Podawała się ona za lekarkę, posiadającą moc nad wszelkimi dolegliwościami i chorobami. Sławę cudownej lekarki głosiła Franciszka Kopeć i dobrze im z tem było. Gdy władze bezpieczeństwa publicznego zaczęły nie dowierzać w skuteczność leków Zofji Wlazło i cudowną lekarką zanadto się interesować, zniknęła ona gdzieś bez śladu wraz z swą pomocniczką Franciszką Kopeć, wyłudziwszy poprzednio dość znaczne datki od bardzo wielu osób na koszt leczenia i jako honorarja. Krakowski sąd krajowy karny rozpiisał obecnie za obydwojma kobietami list gończy.

**We wsi Jarzębnik,** powiatu grójeckiego zachorował 6 letni St. Wójcik; matka więc za poradą jakiejś znachorki dała mu się napić ukropu w celu rozgrzania. Chłopiec naturalnie uległ silnemu poparzeniu ust i wnętrzości. Ponieważ stan się pogorszył, przeto matka powiozła go do szpitala, chłopiec jednak zmarł w wagonie.

**Z Ameryki.** Konsul austriacki poszukuje terazniejszego adresu Wiktorji Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicji. Ona sama lub ktokolwiekby o niej wie, raczy donieść do kantoru Polskiego: C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee Ave., Chicago III.

Jan Sobota, pochodzący z Galicji, ze wsi Monowice pod Oświęcimem, który przebywał w Chicago na James ul. p. n. 1802 i pracował w rzeźalniach, poszukiwany jest przez szwagra. Ktoby wiedział o jego pobyciu, niech mi da znać pod adresem: Jan Obstarczyk, Nampa, Idaho.

Michał Kania, pochodzący z Galicji, wsi Klikowa, powiatu Tarnowskiego, który przybył do Ameryki przed pięciu laty i przebywał w Inapolis, poszukiwany jest przez swą siostrę. On sam lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niech mi doniesie pod adres: Marjanna Kania, Box 31, Three Rivers, Mass.

**Pożar.** Z Janowa piszą: D. 12. b. m. we wsi Zielów wybuchł pożar około g. 10 przed

południem, skutkiem czego 5 zabudowań gospodarskich wraz ze zbiorem do szczytu zgorzało. Akcją ratunkową kierował p. Szuperski, naczelnik nowo zorganizowanej straży pożarnej w Borkach dominikańskich, który wspólnie z janowską żandarmerją podczas silnego wiatru, zdołał sąsiednie budynki ochronić od groźnego pożaru. Szkoda wyrządzona wynosi przeszło 10.000 złr., tylko jeden gospodarz był zabezpieczony.

**Bezprocentowe pożyczki** z funduszu dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych otrzymały następujące Kółka: 1. w Buczaczu, pow. Buczackiego, 300 złr.; 2. w Fryszaku, pow. jasielskiego, 800 złr.; 3. w Kleparowie, pow. lwowskiego, 200 złr.

**Trucie myszy** owsem, zatrutym strychniną. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że skutek trucia był tem pewniejszy, im smaczniejszym był owies, rzucony jako trutka. Dlatego zaczęto fabrykować owies odłuskany, słodzony sachariną (sztucznym cukrem) a zaprawiony strychniną. Taką truciznę sprzedaje firma Wasmuth et Comp. w Hamburgu.

Ponieważ owies ten oddziałuje w wysokim stopniu trująco nie tylko na myszy, ale także na wszystkie prawie zwierzęta, trzeba się z nim obchodzić bardzo ostrożnie. Zapas należy zawsze trzymać pod kluczem. Worki wypróżnione trzeba spalić. I przy rozdzielaniu w polu trzeba być bardzo ostrożnym. Wkłada się ziarna zatrute w mysze dziury zapomocą osobnego przyrządu i to tak, ażeby ptactwo polne, drób, albo nawet dzieci nie mogły ich dosięgnąć.

Najlepiej dzień przedtem mysze dziury w polu poprzydeptywać i zakładać dnia następnego truciznę tylko do dziur, które znaleziono otwartymi.

Przyrządy do zakładania trucizny kosztują po 3 marki (zł. 1.80) sztuka. Owies ze strychniną, słodzony sachariną, sprowadzony z Hamburga, kosztuje; 5 klgr. 7.50 mrk. (złr. 4.50), 100 kgr. 120 mrk. (72 złr.).

Kosztów na hektar liczyć można 40—60 ct. Tępienie myszy przez trucie jest naturalnie tem skuteczniejsze, im więcej gmin sąsiednich jednocześnie trucie wykona.

W powiecie Geestemünde i Lehr (w Niemczech) wskutek rozporządzenia rządu, nakładem 3000—4000 marek, wytruto doszczętnie wszystkie myszy. Strata, od jakiej się przez wytepienie

myszy uchroniono, miała wynosić, jak przypuszczano, 1,350.000 marek. Wiadomość powyższą podaje „Przewodnik Kółek rolniczych“.

**Rezultaty urodzajów na całym świecie** w roku bieżącym nie są zadawalniające. Spodziewać się należy nawet braku zboża i cen wysokich.

**W Kanadzie** osiadło w ciągu kilku ostatnich lat z górą 20.000 wychodźców z Galicji, niemal wyłącznie Rusinów. Obok nich osadzono blisko 10.000 „duchoborców“, sekciarzy rosyjskich, przesładowanych przez rząd rosyjski.

**Przymus sumienia.** Pewien obywatel Polak, który po dłuższym pobycie w głębi Niemiec wrócił do kraju i osiadł w Poznaniu, oddał syna swego do tamtejszej szkoły.

Jakież było jego zdumienie, gdy rektor tej szkoły, p. Schwochow, zapisał chłopca w książce i na karcie meldunkowej jako Niemca katolika, literami dk. (deutsch-katholisch). Na nie protesty ojca, że syn jego jest Polakiem, rektor zastawił się rozporządzeniem rejencyjnym, przepisującym, że dzieci, przychodzące do szkół w Księstwie ze stron niemieckich lub ze szkół, w których nie udzielają nauki religji w języku polskim, mają być uważane za Niemców i przydzielone do niemieckiego oddziału nauki religji. Przez to tracą te dzieci także prawo do korzystania z nauki polskiego czytania i pisania na średnim stopniu szkół elementarnych.

Jest to niesłychany przymus sumienia, na który oburzać się musi każdy Polak, skoro mu się odbiera prawo decydowania o narodowości dziecka.

Postępowanie takie z dziećmi Polaków drażni w najwyższy sposób uczucia ludności polskiej. Jest to samowola, więc rodzice, których dzieci wbrew ich woli, zapisano jako Niemców, będą dochodzili swych praw na drodze administracyjnej i sądowej.

**Do wiadomości** dłużników banku włościańskiego i tych wszystkich co się wybierają do Lwowa dla osobistego zeknięcia się i załatwienia sprawy, podaje, że w listopadzie tylko w dniach 13. i 27., listopada będą we Lwowie obecnym.

Jan Stapiński poseł.

## OGŁOSZENIA

# „SLAWIA“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**  
(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii:

	z końcem r. 1897:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	9,585.636 zł. 17 ct.
Premje, uboczne należności i odsetki za 1898 rok	2,517.998 „ 09 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	31,446.439 „ 22 „
„ „ w sekcji ogniowej	323,257.816 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	1,487.173 „ 08 „
W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	29,910.069 „ 98 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



**Fabryka parowa dachówek**

**„Karol“**

w Polance, p. Krosno

poleca do natychmiastowej odstawy;

**najlepsze rurki drenowe, dachówkę ciągn. I. i II. klasy, cegłę maszynową.**

(N. B. Budynki mniejszej wagi najpraktyczniej pokrywać dachówką II. klasy której znaczne zapasy posiadamy).



**140** morgów roli z budynkami w całości lub częściowo na morgi 23 klm. od Sącza przy gościńcu krajowym do nabycia. Każdy morg bez centa długu. cena od 250 do 280 zł. za morg. Wiadomość: **Zarząd dóbr Porąbka icokowska poczta Tymowa.**

**Realność wiejska** w powiecie stanisławowskim, 3 klm. od stacji kolejowej, 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morga ogrodu, w tem sad z doborowemi gatunkami owoców, dom mieszkalny, stajnia i stodoła w dobrym stanie. Obszar dworski rozparcelowany na kolonję mazurską. -- Bliższa wiadomość: Strzała, poste restante Lwów. 6-6

**Treść:** Daremne zabiegi. — Z Rady państwa. — Oświadczenie posła Stapińskiego. — Położenie Polaków w Rosyi. — Z Wadowickiego powiatu. — Antychryst i duren. — Sprawozdanie z wiecu w Ropczycach. — Z ustaw gminnych. — Wiadomości polityczne: Polska. Ze świata. — Kronika. — Ogłoszenia.